

Poznań, 4 czerwca. Gazeta Kolońska w sprawie szleswickiej, opierając się na zasadzie narodowości, żąda zwrotu południowej, najmocniej ziemczoniej części Szleszwii do Danii, przyłączenia jej do Holzacji a przeto do Niemiec i oddania tak utworzonego państewka pod berło ks. Augustenburgskiego. Stoi więc wspomniany organ niemiecki na stanowisku, obracając przez mocarstwa neutralne obradujące w Londynie, a szczególnie Francją, na przyłączenie do Danii traktat londyński został obalony. Tymczasem liczba patriotów niemieckich pragnie oderwania od Danii południowej części Szleszwii. Mocarstwa niemieckie na konferencji wiedeńskiej także żądały oderwania trzech księstw od Danii granicy Związku Niemieckiego z nad Ejdory po granicę Koningsaa. Gazeta Kolońska mniema, że Austria odmówiła się na postawienie takiego żądania jedynie w zamiarze tym przeprowadzenia unii osobistej księstw z Danią, a uszkodzenia wyniesieniu ks. Augustenburgskiego na tron niemieckiego państewka. Jeżeli, powiada organ nadzwyczajny, Niemcy chcą zadowolnić się unią osobistą, księstwa z Danią, potrzebują tylko iść tą samą drogą, którą obrali w roku 1848 i 49, a na której doszli do owego obecnego stanu rzeczy, jaki trwał w księstwach do roku 1848. Droga ta nie jest trudna.

Trzeba, pisze tenże dziennik, wywołać wykrzyk bołści przeciwko Szleszwikowi. Jak wiadomo, żyje tam, zwłaszcza w mieście, dość znaczna liczba Niemców, nikuąc, przecież w obecności duńskiej. Ci Niemcy muszą się ruchać. Niechaj powzięją zasadę, że jeśli ich duńscy współobywatele w północnym Szleszwiku, którzy tworzą znaczną większość, staną się Niemcami, jest to tylko rzeczą sprawiedliwą i słuszną; — jeżeli zaś tworzący stosunkowo drobną mniejszość, staną się albo przynajmniej pozostaną (poddanymi) duńskimi, będzie to oburzającą, niebawo wołającą krzywdą i hańbą, której całe Niemcy nigdy nie zapomnieli nie zatrą. Należy pilnie wypychać w świat broń, a w nich każdego uczciwego człowieka, którego mógłby być wyznaczone innego załatwienia możliwego, pięknego na wieczne czasy jako haniebnego zdradcy opuszczonego szerepu braterskiego. Następnie trzeba zwołać zgromadzenie ludowe, w księstwach przedwysztykiem, z hasłem „„Up weggedeel““, przyzem wartoby niegardzić przezornością, owo zgromadzenia przypuszczają w północnym Szleszwiku do dobrze — tj. po niemiecku — myślących. Zapewne mogłyby urządzić także adreisy niewieście i dziewczęce. Nie zapomnieć też na zgromadzeniach ludowych w Niemczech itd.“ Do środków powyższych mógłby dziennik koloński dodać jeszcze następujące: urzą zenie wystawy rolniczej w mieście Szleszwiku północnego, dalej zjazd turnerów, wstrząśnięcie przezjażdżką z Hamburga itp. Oczywiście, że w tych wspomnianych przez Koloń. Ztg i podobne dostarczony znakomitej treści do telegramów dla gazet niemieckich, nie zmieniliby Duńczyków mieszkających w Szleszwiku na Niemców.

Rzecznik i notaryusz Bülövius w Suszskim (Rosenberg) powiesiadzono do Królewca jako rzecznik u sądów tamiecznych pierwszej instancyi.

Berlin, 3 czerwca. W poniedziałek król ma się udać do Szwecji i Szwecji dla odbycia przeglądu floty. Także król tronu wraz z małżonką tam się udaje.

Dziś król przyjmował pomiędzy innymi osobami także rolników pułkowników Eulera i Weymarna.

Generał Werder udaje się dnia 7 b. m. do Królewca na przyjęcie cesarstwa rosyjskich.

Czytałem znowu w londyńskim Morning Post artykuł o wojnie, w którym organ lorda Palmerstona opierając się na przesłaniach swego korespondenta z Poznania, porównywa postępowanie władz pruskich w Księstwie i w ziemiach niemieckich. Koloń. Ztg znowu się oburza na dziennik angielski. Wobec nasuwa mi się pytanie dla czego Koloń. Ztg nie wyraża w Poznaniu własnego sprawozdawcy, któryby na pewno mógł się przekonać, ile jest prawdy lub zmyślenia w korespondencyach z Poznania do Morning Postu.

Lidzbark, 3 czerwca. Na odpust i na nabożeństwo do św. masy ludu przechodzą tą stroną z Królestwa Polskiego do okolic Działdowa. Czasem też kompanijka zbiera się do Lidzbar. Choć w wąpie, jednak przypuszczam, że około sto ludzi przesiada także kompania, która przechodziła przez Lidzbark do temu parę. Ze zaś tutejsza załoga, stojąca w Lidzbarcu, ciągle alarmowana przez jakichś denuncyantów, donoszących ni stąd ni z owąd, że oddziały powstańców przechodzą przez się w borach okolic Lidzbarka nad granicą Królestwa Polskiego, stąd też nie małe i rozliczne kłopoty wypływają z tutejszego ojska. Oto jeden z takich alarmów. Właściciel z wsi Piaseczna kupiwszy sobie beczkę do wody na targu w Lidzbarcu, wracając do domu z kolegą i sąsiadem swoim, w Lidzbarcu i zabawki zaczął bębnić po beczce. A że „Bęben w lesie coś wielkiego, Choć małeńka postać jego.“

„Bęben w lesie coś wielkiego, Choć małeńka postać jego.“ odbijał się głos w boru i był słyszany przez wielu ludzi. Rozumie się, ktoś taki, któremu się zdawało, że to powstańcy, pobiegł i zawiadomił załogę wojskową. Została była, że bębnięcie odbywało się w boru, po którym strzelec z fuzją. Człowiek z fuzją z daleka widziany,

to pikietą; bęben, czy tam głos bębna, to sygnał do wymarszu. Wojsko pod wodzą oficera udało się na miejsce, ale prócz ludzi idących na odpust do Łąk i strzelca pilnującego bór obywatela Rożyckiego nikogo nie widziano.

Trewir, 1 czerwca. Dzisiaj rano odbył się tu wybór biskupa. Zebrało się czternastu wyborców, którzy stanowią komplet mających prawo do wyboru. Po blisko godzinnym naradzie proboszcz katedralny, ks. kanonik Schue, ogłosił z katedry, że wybrany został ks. dr. Daniel Bonifacy Haneberg, opat w klasztorze benedyktyńskim s. Bonifacy, profesor hebrajskiego i aramejskiego języka przy uniwersytecie w Monachium, nauczyciel kilku książąt bawarskich i autor wielu dzieł uczonych. Obecnie wracając z podróży do ziemi świętej, znajduje się nowoobрани biskup w Rzymie, gdzie papieżowi zdał sprawę o położeniu ludności katolickiej w Palestynie.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 czerwca. Do niepoślednich zwycięstw osiągniętych pod dowództwem Berga, którego apoteozy w Dzienniku Powszechnym, o której wspomnieliśmy, jest autorem wedle Ojczyzny, major Rothkirch, liczą się tryumfy nad niewiastami porwanymi do więzienia. W poprzednich listach, pisze rzeczony korespondent, wspominałem już o tem; dreszcz zgrozy przechodzą słuchając szczegółów postępowania Tuchałki i jego satelitów. Ze nad mężczyznami się pastwią, że ludzi jak Gebetliner księgarz jak profesor szkoły głównej Dybek, biją po twarzy, kaza chłostać i zamykają do lochu, to tylko okrucieństwo, srogość barbarzyńcy; ale że kobiety doznają takiego samego pochodzenia, to jest coś przeciw naturze, to granicy z świętokradztwem! Pani Świętochowska trzymana od pewnego czasu w więzieniu przy ulicy Pawiej, będąca w czwartym miesiącu ciąży, otrzymała 26 chłost, w celu wydobycia z niej zeznań. Teraz skazana jest na zsyłkę do Archangielska, choć nie na nią nie wykrzyto. Pani Herniczek, obywatelka z Warszawy, oskarżona została przez kogoś o przyjęcie listu czy komunikacji jakiejś narodowej, ale oskarżenie było głosułowne; ażeby ją wsadzić do lochu. Oficer służbowy wszedł do jej celi i nic nie mówiąc w jakim celu, kazał jej iść za sobą. Sądząc, że ma tylko stawić się przed komisją śledczą, pani Herniczek wzięła tylko małą chusteczkę na szyję i poszła jak stała w lekkiej sukience. Jakież było jej przerażenie, kiedy nagle ujrzała się wepchniętą do małej ciemnej komórki, której woń okropna i błoto grzązkie świadczyło o poprzednim używaniu na chleń czy karmnik. Trochę brudnej starej słomy było całym ubłowaniem tego miejsca. Napróżno biedna ta przywykła do wszelkich wygod życia kobieta, błagała aby jej choć cośkolwiek z odzieży podano, którą w swojej celi pozostawiła. Nikczemny drab który ją tu zaprowadził naumyślnie użył podstępny, aby ją bez ciepłego okrycia wyprowadzić. W tej zimnej, ciemnej, wionęjącej norze, w lekkim odzieniu, na trosze słomy, mając za całe pożywienie tylko raz na dzień przynoszony chlebek i wodę, przeżyła niewinna ofiara jakiegoś oskarżyciela, dwanaście dni, i dopiero kiedy stan jej zagrażał niebezpieczeństwem życia, przeniesiono ją do poprzedniej celi. Doktor, który do niej przychodził, przeskakował z progą na barłóg, niechęć grzęznąć w błocie. „Dla czegoż pan na moje posłanie nie wchodzi? stoj pan na ziemi!“ rzekła pani Herniczek. „A tobym nogi powalał“, odpowiada doktor. „Pan niechcesz nog zawałać, a o mnie przypuszczasz, że mogę żyć w podobnym miejscu?“ Doktor nie umiał na to nic odpowiedzieć. Teraz choć żadnej winy nie dowiedziano pani Herniczek, skazano ją na wywiezienie do Archangielska — tylko że tak jest chora, że w szpitalu w cytadeli pomieścić ją musiano. Niezależnym oskarżonym pozostaje więc tylko wybór, albo nie tylko przyznać na siebie winę istotną czy zmyśloną, ale i podać pewną liczbę nazwisk znajomych do dalszego śledztwa i w oczy im udowodnić to co nie było; albo kto niezgodny takiej podłości musi znosić męczarnie wszelkiego rodzaju, które czsem pozbawiają życia, a zawsze nadwężają zdrowie na całe życie. W przeszłym tygodniu wypuszczono z Pawiała młodego człowieka nazwiskiem Dunina; nieszczęśliwy jest wolny, ale cierpi pomieszczenie zmyślowe, i bardzo wątpliwą jest rzeczą czy starania matki i przyjaciół przywrócą mu używanie rozumu. To tylko kilka drobnych szczegółów z całej przerażającej epopei męczeństw, rysów rzeczywistości, której nie wymarzył Dante siląc się opisać piekło, ani Sue w „Tajemnicach“ ani Hugo w „Nędzarzach.“ Po co trudnić się pisaniem romanów, kiedy dość być kronikarzem?

Dz. Powszechny ogłasza, iż najwyższym rozkazem dziennym, z dnia 15 (27) maja, zostający przy sztabie wojsk w Królestwie Polskiem konsystujących, major von Rothkirch, mianowany został deżurnym sztaboficerem 3 okręgu korpusu żandarmów.

Stosunki miejscowe tutejsze w ten sposób maluje korespondent do Ojczyzny: Wstajesz rano zdziwiony, że jeszcze na łóżku swoim spoczywasz... w koło ciebie cisza, na ulicach głucho, tylko stróże gdzieś tam swymi miotłami dają znak życia, bramy miasta zaparte, koło nich przewijają się żołnierze z bronią. Są to ostatnie posterunki nocnej „razzia“.... Wychodzisz z mieszkania, stróż domowy otwiera ci bramę i szczerline ją za tobą zamyka.

Pierwsze powitania znajomych są zarazem ostatnimi wiadomościami o aresztowaniach nocnych. Masz zbyt mało czasu, abyś się długo „podoonemi drobnostkami“ zajmował i zbyt wiele zmysłu własnej konserwacji, abyś podobną ga-

wędką na ulicy chciał się narażać na nieprzyjemność. Zegnasz znajomych i idziesz dalej. Wielcy ludzie zazwyczaj o wielkich rzeczach na ulicy myślą. Nie należysz do ludzi wielkich (mówię tu o sobie), a więc myślisz — o niczym. Ze zaś w tej nudnej wędrówce po ulicznych brukach musisz mieć jakąkolwiek choćby rozrywkę, a więc zaczynasz się gapić i patrzeć na szylidy. Tam, gdzie niedawno widział kolory poważne, jakie się w całym ucivilizowanym świecie praktykują, nagle występują przed oczy twoje jakieś kolory niepewne, zbrukane, jakąś migszaną rozmaitych farbników zakazanych n. p. gummiguty z kolorem śledziowym, tytuńowy farbik z purpurą, błękit z kolorem żółtym, słowem wszystko, byleby nie conflavies czarnej z białym. Idziesz dalej... miodowe marzenia prowadzą cię na ulicę tegoż nazwiska... Miasto powoli wstaje ze snu; ruch policyantów i żołnierzy przekonywa cię o tém najdokładniej. I wyrzekasz w duszy na lenistwo, jakie niektórych kupców w ostatnich czasach opanowało. Wszyscy już wstali, a tacy jak Grohnert, Szeleker, Kwistkowski, Nowolecki i inni śpią i jeszcze nie otwierają sklepów. A ludzie krzyczą, że handel w Warszawie upada. Nie jest to bluźnierstwem? W takich myślach pogrążony, przechodzisz ulicę i zaczynasz zwykły przegląd wystaw sklepowych. Widać, że literatura peryodyczna kwitnie u nas na dobre. Na jednym z szylidów czytasz: „Zdies predajut gaziety,“ na drugim: „Ruskija knigi,“ na trzecim: „Kantora Wsieobszczawo Dniwnika,“ tam znowu: „Istinnija pietierburgskija papirosy.“ Znużony tém chcesz wstąpić na kawę, przypominasz sobie, że niegdys pod dzwonnicą slynęła smaczna kawa polska. Ale gdzież tam! Widać, że gospodarz zbankrutował, bo szylidu nie ma. Pytasz więc o niego sąsiadów. Odpowiedź brzmi, że ta kawiarnia istnieje, tylko gospodarz wielki fantastyk i sielankarz umyślił za poufą poradą miejscowego komisarza policyi, zmienić napis polski, na poetyczniejszy nieco wierszka. Zrozumiałeś wreszcie i odchodzisz najzupełniej przekonany. A w drodze przypominasz sobie chwilę, gdy Krakowskie przedmieście było prawdziwą wystawą ubiorów mędnym, spacerem ulubionym i gdy dumasz o tych czasach, czujesz jakąś gwałtowną presją z tyłu. Oglądasz się... Przed tobą stoi jakiś pan w mundurze żołnierza, wionięjący nieco, który cię bez ceremonii, bez poprzedniego przywitania łapie za rękę i mówi manierą obywatelskiej wolności i równości 1789 r.: „Padi k kamisarui!“

Jeżeli jesteś dobrze wychowanym, idziesz z nim, jeśli nie, to on idzie z tobą, to jest łapie cię za kark i prowadzi do swego sanktuarium. Z razu dziwisz się, ale po chwili przychodzisz do przekonania, że pewno grasuje jakaś słabość zaraźliwa w mieście, bo w kancelaryi kaza ci się do naga rozebrać i komisarze z dozorcami obracają tobą, macają, lornetują, i jeżeliś zdrow, jednogłośnie ci to przyznają, że możesz zabrać swoje rzeczy z wyłączeniem portmonetki i ruszać dalej. Ubrawszy się, wychodzisz swobodny, błogosławiając w duszy troskliwość opiekuńczą władzy, która podobną kwarantannę na każdej prawie ulicy zaprowadziła. Niech żyje postęp i interwencja europejska!

Taka refleksja prowadzi cię do ekonomicznych wniosków. Rozrzutność nasza, myślisz sobie w duchu, wielu już nieszczęście stała się przyczyną. Obywatele nasi nigdy do majątków nie dojda, póki nie zaprzestaną kosztownych podróży za granicę. Po cóż, myślisz sobie dalej, przechodząc przed pałacem Andrzeja Zamoyckiego, wystawiać tak wspaniałe gmachy, jeżeli nikt prawie w nich już od dziesięciu miesięcy nie przemieszkuje. Ale po chwili, powstrzymujesz się w swych zarzutach, bo przekonywasz się, że z każdego okna pałacu kilku żołnierzy palących fajki wygląda i wisi mokra ich bielizna, że więc tam samem dom ten opuszczony nie jest. Obwalisz więc mądrą administracją miasta, zabiegliwość i gorliwość w zarządzaniu cudzym majątkiem i ruszasz dalej. Wędrówka twoja jest ciągiem ekonomicznych spestrzeń. Tak np. przeużyłwasz nad ambarasem ludzi starożytnych w jakim się znajdować musieli, ilekroć im przyszło na myśl ogolić sobie brodę. Taki np. Cesarz o którym piszą kroniki, że nie posiadał ani jednego włoska na łysinie swojej ani na brodzie, ten naturalnie nie potrzebował brzytwę do golenia, ale cóż robił Nero, ów zawołany śpiewak nad zgłiszczami Romy, gdy chciał sobie trzić brodę, zmuszonym ją był wygalać z boków? Rozum mój tu głupieje. Dziś np. mamy brzytwy, aurypigment, nożyczki, a jednak nie zadowaliamy się tem, bo postęp nie czeka ale postępuje. Otóż cywilizacya u nas w Warszawie tak dalece szła, że darmo golą brody po ulicach. Jesteś studentem szkoły głównej, a chcesz mieć ogoloną bezpłatnie brodę, przechodzisz Nowym Światem obok kancelaryi p. Rydzewskiego, a niebawem miejscowi dozórca rozpoczynają operować dosyć zgręcznie około twojej brody, tak że cię później nie tylko znajomi poznać nie mogą, ale nawet i ty sam siebie. Niech żyje postęp, a lord John Russell na jego czele! Lecz już na ulicach ciemno. Wyjmujesz z kieszeni nieoceniony kozochron i zapalasz u sąsiada. Idziesz, wiatr ci zgasił świecę, trafić do domu nie możesz, więc cię zaraz biorą pod boki i prowadzą na wygodny nocleg za kratą. O! interwencjo zachodnia z Austryą, in der Mittel! Błogosławie was! Lecz tu na łóżku złóżmy drogi mój przyjacielu maskę arlekińską i czapeczkę trefaisia z le roi s'amuse! Tu się zaczyna krwawy dramat więzienia tych, co za kilka dni pójdą na szubienicę, lub za kilka tygodni marznąć będą w stepach Sybiru.... Dnia 24 maja wywieźli kilkaset naszych braci, byli pomiędzy nimi i nasze siostry i dzieci, był i przyjaciel wspólny. Stał smutny, błąd w drzewczkach wagonu... Znajomi otoczyli go i pocieszali. Był jakby odurzony. Z razu na

wszystko mechanicznie i jakby z niedowierzaniem odpowiadał, mówiąc do siebie... „Bili mnie w twarz! Jesć mi nie dawali!“ Była to scena okropna. Po chwili jednak przyszedł do siebie i rozpoczął wypytywać się o kraj, o sprawę, o wszystkich i zażądał wódki. Dano mu ją. Orzeźwiwszy się trochę, bo był zupełnie na czczo, stał się spokojniejszym, ale gdy chwila odjazdu nastąpiła, zbladł jak marmur, potoczył się i upadł...

□ **Z Augustowskiego**, 27 maja. Dnia 14 bm. stracony został w Szczuczynie dzielny oficer wojska narodowego Bugielski, były urzędnik z Suwałk. Najzaciejszy ten młodzieniec od samego początku powstania był niezmordowanym w służbie narodowej, brał udział w kilku bitwach z Moskalami, w których niejednę otrzymał ranę. Ostatniemi czasy na czele nie licznego oddziału ścigał od obywateli podatki dla rządu narodowego, a znajdując się koło folwarku Grabowo Feliksa Waży, jak się zdaje, zdradą otoczony został przez nieprzyjaciela, i po zacietężonej walce wzięty do niewoli i w kilka dni na śmierć skazany. Poległ na polu bitwy przy Bugielskim trzech żołnierzy i jeden ciężko raniony. Moskale dwóch zabitych, tyłuż ranionych i jeden oficer lekko ranny w głowę. Sami Moskale wychwalają odwagę i męstwo Bugielskiego.

W przeddzień stracenia Bugielskiego, odbyły się w Suwałkach wybory na członków Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pomimo, że Baklanów rozkazał odłożyć te wybory na miesiąc wrzesień. Za taki rozkaz otrzymał on z Wilna i z Warszawy ogromnego nosa, że aż przychorował.

Pomiędzy wojskiem u nas stojącym kursuje moskiewska broszura pod tytułem: „O ruskiej prawdzie i polskiej krzywdzie.“ Moskwa 1863. Oparta na samych fałszach, zaprawiona złością i jadem nienawiści do wszystkiego co polskie i katolickie, broszura ta usiłuje w najczarniejszych kolorach przedstawić naszą przeszłość, teraźniejszość, a nawet sięga i przyszłości, dowodząc, że gdybyśmy odzyskali dawne królestwo nasze, to pierwszemu lepszemu kupcowi sprzedalibyśmy je znówu. Czytając te wywody, śmiech porwya do rozpuku... Jeden wszakże ustęp pozwalamy sobie przytoczyć z tego piśmięcia, a to dla nauki niektórym naszym jegomościom: „Już to z Polaka taki człowiek: jak tylko zdobędzie się na siłach, to blisko do niego nie przychodzi, taki on pyszny i dumny, że nie masz do niego przystępu; a skoro straci na sie, to taki potulny, że aż obrzydliwie patrzeć na niego; i w rękę całuje on tobie, i poły twojej szaty przykładą do ust, a ciągle jedno gada „padam do nóg“. A to nietylko jaki rzemieślnik lub drobny szlachcic, lecz najbogatszy pan tak siebie prowadzi.“ (Str. 20 i 29.)

— Korespondent z Augustowskiego pisze w liście z dnia 22 maja między innymi do Ojczyzny:

Oprócz ogłoszeń po różnych miejscach ustnie włościanom wypowiedzianych, w Władysławowie kapitan Bielak, policmajster, kazał objąć w mieście, aby żaden włościanin nie ważył się kłaniać księżom i panom, pod karą za pierwszy raz 100 rs. trzy.

Wszyscy proboszczowie otrzymali piśmienne rozkazy, aby zgłaszającym się włościanom, pod żadnym względem nie objaśniali ukazu o uwłaszczeniu.

Rabunek i grabież nieustaje. Odnacza się pułkownik Strzyżewski, wojenny naczelnik powiatu Kalwaryjskiego, ze swym adjutantem sztabu, kapitanem Retkinem, u których kontrybucya, konfiskata, uwięzienie, na porządku dziennym.

Nawet za usmiech na ustach aresztują. W upłynionym tygodniu 17-letnia panna Woltanowska w Kalwaryi siedząc na ganku przed domem z drugą osobą za głośno rozemniała się. Przechodzący w trakcie tym ulicą oficer, oskarżył ją pułkownikowi Strzyżewskiemu, że Polka z niego śmiała się. Natychmiast panią przystawiono, i przez trzy dni trzymano w areszcie, nie pozwalając przystępu rodzicom ani też słuźce.

Kapitan jeneralnego sztabu Graff, naczelnik wojenny kolei żelaznej od Kowna do pruskiej granicy, mieszkający na stacyi w Kozłowej Rudzie, sławny okrutnik, który w roku zeszłym wyliczyć kazał 200 chłost pani Pilot, żonie podleśnego i wszelkiej pomocy lekarzkiej niedozwolił, (Pisał o tém D. Poznański, a Dz. Powszechny jak zwykle jak najfałszywiej zaprzeczył Przyp. Red. Dz.) zeszedł zimy miał sobie powierzonych 14,000 rs. na kosztą wyróbki lasu przy stacyi Kozłowa Ruda. Zadanie swoje p. Graff spełnił za pomocą ludzi, kolejno spędzanych ze wszystkich gmin dwóch powiatów. Należności zaś robotnikom wypłacał, jeżeli łaska, kieliszkiem wódki. Włościanie dowiedziawszy się, co im się należy od Moskale za ich pracę, wystąpili ze skargą. Wyznaczony na śledztwo tyle drażliwy urzędnik, Polak z biura naczelnika powiatu marjampolskiego w trudnym był położeniu. Wiedział dobrze co go spotka, jeśli całą wyświetał prawdę, niepodobnym znów było pokryć fałsz, gdzie tyle tysięcy ludzi pracowało. Po wyprowadzeniu dla formy śledztwa, rzecz tak skombinował, że wyróbki lasu dopełnił kapitan Graff, za opłatą; — lecz tylko 1500 rs. jeszcze z ogólnej sumy przez zbyt zawile i rozmnożone rachunki pozostało do wypłacenia włościanom. Strony zatem pogodzone, kapitan Graff 12,500 rs. zarobił, lasu przestrzeżni ogromną wyniszczył i pomimo tego dalsze swe barbarzyństwo i dzieło zniszczenia spełnia na tém samym miejscu.

W roku zeszłym generał jazdy, książę Jaszwił z 4 tysiącym oddziałem wojska na noclegu w miasteczku Sudargi powiecie marjampolskim zabrał włościanom wsi Przewoźniki gminy Kidule 10 wołów. Niedawniemi czasy włościanie wystąpili z prośbą do naczelnika powiatu marjampolskiego o zapłacenie im należności za woły. Chociaż wszyscy wiedzą, kto wziął od nich woły, lecz mieszkańcy miasteczka i wsi okolicznych, jako też wójt miejscowy, lękają się na piśmie wykazać, bo p. Pomeranski, oficer ze straży pogranicznej, który te woły zabrał i dostarczył księciu Jaszwiłowi, mieszka w bliskości, a wiedząc co z jego ręki spotkać ich może, milczy. Tymczasem korespondencya idzie od wójta do wójta i burmistrza z zapytaniem, jakie wojsko przechodziło i pod czyjém dowództwem? lecz każdy ceniąc swoją wolność i mienie milczy, bo wie co go czeka gdyby choć słówko prawdy powiedział.

Wigźni z Suwałk przewieziono do dziś dnia przeszło 800 traktiem przez Marjampol, Wyłkowyski do kolei żelaznej, oprócz częściowo wysyłanych do Kowna, a jeszcze przeszło 200 siedzi w Suwałkach, skazanych na deportacyę. Obchodzenie się żołdactwa w drodze i na noclegach okropne, szyderstwo i naigranie do nieopisania. Wielu pomiędzy nimi bywa okutych w kajdany na nogach bez różnicy stanu i wieku. Niema tu względu na zdrowie. Jeden chory z przeziębienia umarł między stacyą Wyłkowyski a Kownem, w miesiącu lutym. Siedemnastoletni chłopak skazany na Syberyę, pisząc do rodziców w tutejsze strony, zaklina, aby dali na mszę i prosili Boga o skrócenie dni życia i męczarni jego.

W taki sam sposób jak poprzednio, obecnie zbierali od włościan adresa dziękczynne za udzielone im łaski i wysłali deputacye do Petersburga. Każdy wójt gminy otrzymał rozkaz od naczelnika wojennego przysłać po dwóch lub jednym włościaninie, w miarę obszaru gminy, na dzień i miejsce oznaczone. Zebrany na jeden punkt kazali podpisać adres dziękczynny przygotowany przez Moskale, a gdzie chłopci okazali opór, tam nahałka dokazała swego. I tak w miasteczku Szakach, powiecie Marjampolskim tameczny częstokowy naczelnik wojenny hr. Me em, gdy włościanie odmówili podpisać adres oświadczając, iż nie wiedzą za co mają dziękować? po dotychczas żadnym jeszcze łask nieotrzymali od cesarza, major Medem powtarzam, postawił kilku huzarów z nahałkami. Po takim czułem zaproszeniu, rozumie się znalazły się podpisy, znaleźli się deputaci. Jest to więc deputacya dobrowolnie z własnego natchnienia udająca się do Petersburga. Ta deputacya z 75 osób złożona ze starowierców Suwałskich, Mazurów i Litwinów, przejeżdżała w dniu 13 maja traktiem na Wyłkowyski do kolei kosztem rządowym.

W dniu 6 maja wysłali w nocy z Suwałk okutych w kajdany czterech młodzieńców: Feliksa Grabowskiego z Suwałk, Letkiego syna nadleśnego, Puciatyckiego Wacława z Rykoczy i Boguszeńskiego z okolic Grodna. Dostawiono ich do miasteczka Sopotkinie dla powieszenia, pomimo że śledztwo w ich sprawie jeszcze nieukończzone i czyn nieudowodniony, lecz taka wola Baklanowa. Nieszczęśliwi młodzieńcy przez dni cztery w Sopotkiniu trzymani byli w domu pod którego oknami stała szubienica. Przez cały ten czas spoglądali rycho ich oprawy na nią zaprowadzą. W piątym dniu przyszedł rozkaz przewiezienia ich napowrót do Suwałk, gdzie, jak już wiadomo, Grabowski z dwoma innymi został powieszony. Jaki zaś los czeka Letkiego, Puciatyckiego i Boguszeńskiego, niewiemy.

**Wilno**, 28 maja. Wileński Wiestnik ogłasza następujące majątki jako wystawione na sprzedaż przez rząd moskiewski lub też prywatnych wierzycieli:

W wileńskim województwie: 1) majątek Chiny z folwarkiem Pekin własność Antoniego i Tytusa Boguckich, w dzielnickim powiecie.

W mohilewskim województwie: 1) Folwark Borysowka w klimowieckim powiecie, własność Leona Sabańskiego. 2) Zaciśnianek Laszen przy majątku Skridliwo w siennickim powiecie, własność Michała Nitostawskiego. 3) Gospodarstwo Buchowka w klimowieckim powiecie, własność Klemensa Kisielewa. 4) Gospodarstwo Feliksa Polpygo w mściłowskim powiecie. 5) Folwark Aleksandrowo ze wsiami Charkot i Bilewicz w bychowskim powiecie, własność Jozefata i Antoniny Ancypów. — Wszystkie te majątki wystawione są na sprzedaż z rozporządzenia rządu moskiewskiego. Następujące zaś w skutek rozporządzeń sądowych, na żądanie kredytorów mają być sprzedane: 6) Folwark Bublewo i wieś Wielkie Sioło w siennickim powiecie, własność Jana Sielanki. 7) Osada Słowienie w siennickim powiecie, własność Antoniego Żamińskiego. 8) Majątek Kamionka w horeckim powiecie, własność sukcesorów Wattazego. 9) Wieś Sielec w horeckim powiecie, własność Feliksa Żepkowskiego. 10) Majątek Korolin i Zapole w orszańskim powiecie, własność hr. Juliusza Strutyńskiego. 11) Majątek Stare Sioło w mściłowskim powiecie, własność Telesfora Sudziłowskiego. 12) Folwark Murowiec i Zienkowszczyzna w mściłowskim powiecie, własność Jana Gawryłowicza i 13) miasteczko Chosławicze i pięć folwarków należących do hr. Michała Sołtykowa.

## ROSYA.

**Petersburg**, 31 maja. Zapewne aby do przesiedlenia się w nadbaltyckie prowincje moskiewskie zachęcić włościan meklemburskich, których panowie niemieccy obdarzać mogą wedle ustawy batogami i kijami z przepisaną długością i grubością, zamieszcza D. o. p. T. a. g. e. s. b. l. t. obwieszczenie komisji włościańskiej w Mitawie, że kary cielesne jakim dotąd ulegały kobiety, zupełnie zniesione zostały, a w zamian za każde 10 różg chłosty postanowiono dzień aresztu bez obstrzenia postem. O męczyznach nie mówi jeszcze D. o. p. T. a. g. e. s. b. l., ale może i tu nastąpią z czasem liberalne reformy, z inicjatywy dobroczynnego rządu, co się tak po ojcowsku obchodzi z Litwą, Rosyą i Polską.

— Czas pisze: Zwracaliśmy zawsze uwagę naszą na panslawistyczne dążenia Rosyi; wielu z tych, którymi najbardziej dążenie owo zagrażać mogło, nie zastanawiało się nad tém, z góry osądając głos nasz za stronnym i tendencyjnym. I rzeczywiście potrzeba było głębokiej, a niepowierzchniejszej znajomości Rosyi, aby nie być obalamuconym tyłoma dowodami współuczucia, jakie Rosya od półwieku przeszło okazywała dla losu Słowian po za granicami jej będących. Bezustannie wyprawy uczonych przerzynały wzdłuż i w szerz Słowiańszczyznę niosąc wszędzie, jak apostołowie, słowo dobrej nowiny, że car o nich nie zapomni, że czeka tylko sposobności, aby ich oswobodził, a na dowód współuczucia wydobywali z ukrycia zabytki przeszłości słowiańskiej, — pisali dzieła dla biednych ludów, wyznaczali zapomogi uczonym, i gromadami wysyłali młodzież na naukę do Rosyi; urzędowa prasa tymczasem, wsparta zastępem licznych broszur, plakała łzami krokodyla nad przesławianiem, jakiego doznają ich jedноплеменцы pod jarzmem tureckim lub germańskim. Naturalnie w skutek tego, narody pobudzone do życia prędko zajrzały w przeszłość, za-

pytały o teraźniejszość i zaczęły myśleć o swój przyszłość. Wojna wschodnia zastała propagandę rosyjską na punkcie kulminacyjnym, za chwilę już ustąpić mającą wzrosłym do modzielnosci żywiołom narodowym. Potrzeba była gwałtowna uciec się do siły, aby urzeczywistnić plany, którymi kołają całe swe życie poświęcił.

Rezultat wojny wscho- niój był fatalnym dla Rosyi. Słowiańskie, wąpiąc już nieco pierwój o jej szczerości, stracił do pewnego stopnia wiarę w jej potęgę, a zwrócił się miast ku Zachodowi, w nim pokładając swoje nadzieje. Tę też chwilę poczyna się rzeczywiście wzrost narodowy nad którymi dotychczas Rosya rozciągała swoją opinię. muni, — których rosyjski misionarz uczyony Jerzy Wenzel w swém dziele wydaném w 1836 r. („O Moldo-Wołochach czyli pól Słowianach“) nie wyróżnia bynajmniej od Rosyan przyszli do bytu politycznego i rozwoju wewnętrznych sił ich. Grecy rzuciwszy drogę, po której ich wiodła ciemność i fanatyzm religijny stracenia niepodległości w objęciach Rosyi dzisiaj w bogatych swoich zasobach intelektualnych i w oparciu Zachodu szukają odrodzenia i siły. Serbowie zaczynają serjo myśleć o sobie, i szybkim krokiem dążą do spełnienia swych zadań. Najślabsi nawet Bułgarzy, znalazłszy w Rosyi humajunie wiążący opieki i swobody, niżeli kiedykolwiek Rosyjanom ludom dała, zaczęli się k zatać, zakładając szkoły, myślenie o niezależnej hierarchii i o przyszłości kraju.

Zaiste szkody Rosyi są nie do powetowania; pojmując jej žal, bo osłabienie wpływu Rosyi na Wchodzie, jest faktem historycznym. Faktem go zwiemy, bo niejednokrotnie a wszechne objawy w życiu całych narodów inaczej nazwać być nie mogą. Cóż sami Grecy, którzy na początku wieku wschodniej zrobili w Carogrodzie spisek, aby wyrzucić na porę wszystkich Francuzów za to, że świętokradzką dłoń noszą na cara oswoobodziciela, ciż sami Grecy, przy ostatnim głosowaniu poszechném, ledwo czterystu głosami danymi przyjąłi konsulatów rosyjskich podnieśli kandydaturę liberalnego i prawosławnego w. ks. Konstantego, kiedy tymczasem Niemiec i protestant ks. Glüksburski zyskał 11,000 głosów. Cóż sami Serbowie, którzy jeszcze niedawno rozkazy brali z Petersburga, dziś przesładują i siebie zwolenników rosyjskich. Czyż potrzeba mówić o Rumunach? Dość jest być dziełem w Księstwach Naddunajskich, aby się przekonać, jak daleko nienawistnem jest dla ludzi samo wspomnienie Rosyan. Wójt Bułgaryi konsularni agenci rosyjscy nie znaleźli jeszcze roku żadnego dziecka do wywiezienia na bezpłatną naukę Rosyi, a wydawany przez rosyjską ambasadę w Stambule bułgarski dziennik Carogradski Wiestnik zaledwie pięć znalazł prenumeratorów. Zdarzył się wprawdzie jeden autor bezpłatnych darów, które Rosya szczerą ręką niegdy rozdawała, i napisał: „do rosyjskiego cara w Carogrodzie (autentyczne) prośbę o nadesłanie ksiąg i ubiorów cerkiewny ale dostał odmowną odpowiedź, bo już i sama Rosya zaczęła chęta kosztownych a daremnych usiłowań do obudzenia siebie sympatyj, które są niepodobne przy znaném postępowaniu caratu. Czemuż się Rosya nie spyta sama siebie o przyczyny, czemu nie spyta tych ludów — oneby jej powdziły, że otrzymane i obiecywane jej dobrodziejstwa nie zgubę narodom.

Pominąwszy aż nadto znaną nieszczerą polityczną jaką Rosya przyjęła względem Słowian, samo sfalszowanie historii, zanieczyszczenie języka, skrzywiony kierunek oświaty, sprzyjanie hierarchii greckiej, na niekorzyść Słowian; otęglowane i ciężkie zarzuty, jakie dziś każdy Słowianin ma ustach przeciwko Rosyi, nie licząc w to nawet tysięcy tryg, w których egoizm Rosyi na jaw wychodzi, do których należy np. złudzenie 11,000 Bułgarów fałszywemi obietnicami do przesiedlenia się do Rosyi, zkąd później wrócili zdziśniali wani nęgå i chorobą. Czemuż Rosya nie spyta swoich chowańców owęj słowiańskiej młodzieży, która, wróciwszy kraju za dobrodziejstwa bezpłatnej nauki, rozsiewa po tém głoski o niewolnictwie, ciemnocie i despotyzmie Rosyi? Czemuż Rosya nie zastanowi się nad tém i nie przypomni sobie już w tysiącletnią rocznicę fikcyjnego istnienia Rosyi nie znalazł się w całej Bułgaryi ani jeden człowiek, któregoby mogła nagrodą za solidarności opinii orderem swoim obdarzyć; w całym księstwie serbskiem jeden tylko archimandryta przystąpił tej łaski; że p. Bohdan Dziedzicki redaktor ruskiego Słowa odmówił przyjęcia orderu? Wszak miłość osobista, jakkolwiek naturalna, nie powinna ją stawiać w roli niewinni ofiary złych języków całej Europy, a tém bardziej całe zleśniedać na naród polski, bo to ostatecznie w obec przeszłych i teraźniejszych faktów jest śmieszne; tak jak śmieszna wyda się korespondencya rosyjskiego dziennika D. o. p. T. a. g. e. s. b. l. o stanie Rusi galicyjskiej. Ale urzędowa Rosya nie chce szczerą i prawdomówną, bo to się nie zgadza z jej tradycyją nie chce szukać winy w sobie, boby to nakazywało poprawę woli więc dawnym zwyczajem spędzać winę na kogoś, a w tym na Polaków, bo ci się bronąć nie mogą.

Wreszcie zarzut ten, jakoby Polacy wpłynąć mieli na spuście reputacyi Rosyi i Rusinów galicyjskich, jest tak niewinny, że z chęcią przyjąćy go można na siebie, gdyby tu chodziło o owę dziwną a tak niezgodną z doświadczeniem panstwą Rosyi, że ją każdy powinien lubić. Panslawistom winni byli zrozumieć, że słabe i ledwo rodzące się narodowe bez świadomości swęj historyi i przeznaczeń mogły na chwilkę z racą ku nięj oczy, mogły w podobieństwie języka i obyczajów szukać tej spólności, którą im szczerze obietnice agentów rosyjskich wystawiały jako szczyt szczęścia. Lecz gdy wzrosła następnie i pomyślały o sobie, musiały odrzucić nieszczerą dłoń Rosyi, której pozostało dziś tylko, albo się wrzec propagandy, aby też odwołać się do fanatyzmu i ciemności i miętności ludu. Tę właśnie ostatnią drogę chwyciła się Rosya i pomijając oświeczone stany, które jej niewierzą, całe usiłowania zwróciła na rozbudzenie w ludzie komunistycznych i politycznych znaczenie; wreszcie ucieka się ona do najbardziej przekonującego argumentu, do wyludniań, przesiedlań i terroryzmu, którym wojuje gdzie tylko może. Wszakżeż Mur-

spełnia tylko program p. Pogodina przywódcy panslawistów moskiewskich.

Przeciw twierdzeniu zagranicznych dzienników, że stronnictwo ze swemi panslawistycznymi zachciankami coraz więcej wpływu zyskuje w Polsce, dążąc do połączenia wszystkich ludów pod rosyjskim caryzmem, Niemców uważa za odwiecznego wroga słowiańszczyzny, przeciw niemu skierowane są jej plany zaborcze i cała nienawiść, — następująca odpowiedzią:

„Badając istotę rzeczy, znajdziemy jako jedyny ślad, który mógłby być powód do podobnego twierdzenia, tę okoliczność, że ten lub ów przy nowiej organizacji chłopskiego stanu w Polsce zatrudniony urzędnik (moskiewski) należy do tak zwanych „Słowianofików“, których za granicą mylnie uważają za stronnictwo polityczne. „Słowo ianofile“ nie tworzą ani politycznego stronnictwa ani nawet stowarzyszenia z określonymi dążnościami; nazwa ta oznacza tylko teoretyczne usiłowania, znajdujące wierne odbicie w niemieckich „Germanistach“. Badania archeologiczne i językowe, obejmujące wszystkie słowiańskie ludy, stanowią główne zatrudnienie „Słowianofików“, połączone z żadnym ściślejszym węzłem niepołączonych. Ze względu na skutek owych specjalnych zatrudnień i spotęgowanego zajęcia się wszystkimi słowiańskimi ludami pojawiają się różne i nieslawistyczne idee, o jakich była powyżej mowa, nie myślimy zaprzeczać; są to jednak idee, mrzonki i domysły, które znaleźć można jako wyjątki od prawdy u wszystkich narodów. Co się tyczy zaś naszego rządu, nie mieliśmy on o niczym mniej jak o podobnych zaborczych dążeniach. Rosya już nadto wielką jest nawet dla najbogaciej wyposażonej potęgi władczej i nastrożca najdziwniejsze i konieczne zadanie podniesienia i kształcenia narodu, a niepowiększenia już i tak niezmiernego ogromu. Żadne narodowo-władcze marzenia jakiegokolwiek rozmiaru nie sprowadzą narodu do tej drogi: ani Niemcy ani żadne inne państwa nie ma się od nas czego obawiać, jeżeli nas pozostawi w pokoju. Spodziewamy, iż najdokładniej określimy rzecz, jeżeli powiemy, że rząd rosyjski a z nim i wielka większość rosyjskiej ludności chce być rosyjską (może ruską bo po niemiecku jest „russisch“), a nie słowiańską.“

Tyle niemiecka Petersb. Ztg. której przypominamy tylko przysłowie znane: „L'appetit vient en mangeant“ i „Consuetudo altera natura“; i radzimy jej, żeby sobie przypomniała, iż przed kilku laty rząd rosyjski w jednym ze swych zakładów wydał etnograficzną mapę Rosyi, której granice sięgają poza Karpaty głębię Węgier. Co do skromności Rosyi, która według oświadczeń Petersburskiego Niemca, dziś niczego nie pragnie, jak tylko, aby była rosyjską, wierzymy temu zapewniению; wiemy bowiem, co to znaczy „Rosya chce być tylko rosyjską“, to znaczy, że chce zroskiewczyć Ruś, Litwę i Polskę; wszak nie dawno głosił, że już czas „abyśmy przestali być Polakami a stali się Rosyanami.“ Wierzymy także, że i owe ludy na półwyspie bałkańskim i gdzieindziej osiadłe, w których zapewne z wielką wstrzeźliwością Rosya ciągle wicherzyła i wicherzy, chce mieć tylko rosyjskimi a niesłowiańskimi, bo w gruncie rzeczy nie może ona być słowiańską, gdyż brak jej wszelkich znamion słowiańskich, brak jej duszy słowiańskiej, otwartej, szerszej, łagodnej, pełnej rodzinnych uczuć, cudzego nie pożądającej. Zresztą co do wspomnianej wstrzeźliwości, czyż Rosya przypadkiem nie myśli zabawić się w owego pokusnika w bajce Krasickiego, co to „cierpiąc przykładne za dobrą swiata wyzucie, chudy gdy był grzesznikiem, utył na pokucie?“

Otóż nigdyśmy się nie spodziewali, powiada Czas, żeby tak niewinne nauki, jak archeologia i filologia słowiańska, tak szkodliwy wpływ wywierały na ludzi, którzy się im poświęcają, żeby w nich wytypiły poczucie dobrego i złego, wykrywały pojęcie własności i popychały ich do wydzierania własności prawemu właścicielowi. Filologii klasycznej zarzucano kilkakrotnie, że wywiera wpływ szkodliwy, budząc zamięślanie do pogańskich czasów; tym razem zarzut niesłuszny, bo jak dowodzą czynności komitetu włościańskiego w Polsce, do którego według Petersb. Ztg. wchodzi Słowianofile, badacze starożytności języków słowiańskich, archeologia i filologia słowiańska prowadzą do czasów pogańskich. Powtóre każdy cokolwiek z rzeczą obznajomiony przyzna, że wszelki rząd zajmujący swoje zadanie, użyje do organizacji stanu włościańskiego ludzi fachowych, wyłącznie sprawie się poświęcających, a nie archeologów i lingwistów słowiańskich, chyba, że to tylko dalszy ciąg owego systemu, według którego „odkazani do czynnej służby“ posyłani bywają do gimnazyj na profesorów fiński, lub ten, co to „dla frejlin cesarskich robi kielbaski, a w orkiestrze jest basem, zarazem jest i szkół dozorcą.“

Były radca najwyższej izby obrachunkowej Królestwa Polskiego, radca stanu Miaskowski przyjęty został do służby z przeznaczeniem do zostawiania przy ministrze sekretarzu stanu Królestwa i z zachowaniem klasy V, do ostatniego urzędu przywiązanej.

## AUSTRIA.

Wiedeń, 3 czerwca. Telegrafują ztąd do Bresl. Ztg.: Projekt zawieszenia broni odrzucono z powodu, iż propozycje duńskie były nie do przyjęcia. Najbliższe posiedzenie konferencji odbędzie się w poniedziałek lub wtorek. Ogólna jest obawa, aby nie rozpoczęto znowu kroków nieprzyjacielskich. Dania wzbrania się przyjąć projektu pośredniczącego Anglii.

Na posiedzeniu sejmiku czeskiego przyjęto wniosek mniejszości komisji w przedmiocie przeprowadzenia równouprawnienia obu języków krajowych wysadzonej, iż w szkołach średnich tj. gimnazyach i samodzielnych szkołach realnych drugi język, tj. w niemieckich szkołach czeski, a w czeskich niemiecki jest przedmiotem obowiązkowym.

Przyjęcie wniosku i to bardzo słabą większością, bo 101 głosami przeciw 94, nastąpiło dopiero po namyślanych rozprawach, w których jako przedstawiciele zdań sprzecznych, główny wzięli udział Rieger za, a Herbst przeciw wniosku. Ostatni szermując wyrazami, prawił, że przyjęcie wniosku

mniejszości komisji (wniosek większości tém się tylko różnił, że w szkołach realnych uczenie się drugiego języka dobrego woli uczniowie pozostawiać) byłoby samowolnym ograniczeniem wolności osobistej uczniów, byłoby nawet przeciwnym pojęciu równouprawnienia, bo może być mowa o równouprawnieniu w wolności, lecz nie o równouprawnieniu w przymusie. Zalecał więc przyjęcie wniosku postawionego przez siebie i sześciu towarzyszy, w treści, iż „uczenie się drugiego języka krajowego w szkołach średnich pozostawia się woli woli uczniów.“ Wniosek ten atoli został odrzuconym, co jednak nie przesądza przyszłości, bo stronnictwo niemieckie pobite w sejmie krajowym, nie myśli dać sprawy za wygraną, lecz woła w urzędowym swym praskim organie, „iż wedle sił wszelkie sprężyny poruszy w ostatniej instancji, aby się uchronić od takich narzuconych instytucji.“ Na pomoc zagrożonych braci wystąpiła najprzód wiedeńska Presse, a za nią i inne, z wstępnym artykułem, w którym bije na gwalt, jaka krzywda się w Czechach dzieje Niemcom, nie pomnąc, iż jak rozprawy wykazały, stosunek uczniów do Niemców jest jak 11 : 6, a tymczasem owa nowa ustawa, przeciw której krucyatę głosi, przyznaje krajowi 8 tylko gimnazyjów z wykładem czeskim, a 9 z niemieckim.

W Praga, 2 czerwca. Sejm czeski, ostatni z krajowych tych ziem rakuskich, na które rząd c. k. apostolski jeszcze nie rozciągnął stanu obłączenia, skończył się. Z powodu nominacji hr. Belcredi namiestnikiem królestwa czeskiego, odbyła się wczoraj w Pradze owacy dla tego urzędnika, który nie ma nienawiści do Słowian. Owacy naturalnie była dla osobistych przymiotów namiestnika, nie dla systemu szmerlingowego, który jako urzędnik hr. Belcredi reprezentuje, tylko z większym taktem, a zatem niebezpieczniej, niż ci, którzy autonomistów przy każdej sposobności, ufni w siłę fizyczną, chcieli by w łyżce wody utopił, drażnią, krzywdzą, obrażają i podawają w podejrzenie, dolewając oliwy do ognia.

Pisz ztąd 25 maja, do G. W.: Uroczystość świętojańska odbywała się przez tydzień, z taką okazałością narodowego życia, jakiej nigdy przedtem nie było. Prócz 1400 członków różnych towarzystw śpiewackich, z pysznymi chorągiewkami, zjechały się tysiące ludu z Czech i Morawy. Ruch po mieście był nadzwyczajny; ubiory ludu, z różnych okolic różnie, odbijały jaskrawo od sukien i strojów kosmopolitycznych. Najwięcej uwagi zwracała pstra odzież Hanaków, rodu morawskiego z okolic Wyszkowa i Kromieryża; spodnie skórzane czerwone w buty, spencer zielony, ozdobiony potrzebami, kamizola żółta, kapelusz czarny, niski z szeroką taśmą a płaszcz jasno-niebieski z kilkoma krótkimi pelerynami, odznaczały niewynarodowionych cywilizacją mieszkańców błogosławionej ziemi z nad Hanny i Morawy. Teatra, koncerta, różne widowiska, ognie sztuczne, wieczorne zabawy po rozrywkowych ogrodach, wynurzenia uczuć wspólnych w przemowach i okrzykach radośnych a wszędzie ciżba ludzi najrozmaitszych stanów, oglądy i wykształcenia — oto ogólny charakter obchodu uroczystości, któremu wielu cudzoziemców, osobliwie Polaków, przypatrywało się z podziwieniem.

Onegdaj druga znowu narodowość kraju czeskiego, Niemcy okazali życie w przyjmowaniu swych rodaków zagranicznych. Oprócz czeskiego Towarzystwa gimnastycznego t. j. „Sokołów“ egzystuje tu także Towarzystwo niemieckie „Turnerów“, mniej liczne i mniej się parające, jakoby w poczuciu niewłaściwej sobie atmosfery. W odwiedzinach tedy Turnerów praskich przyjechali Turnerzy z Niemiec, z Dreżna, Lipska, Berlina i Wiednia. Dworzec kolei żelaznej i ulice przyległe były napełnione ciekawym ludem, między którym gęsto widziano żołnierzy policyjnych. Kiedy Turnerzy niemieccy witali się wzajemnie wykrzykami „gut hail“, i ciągnęli z chorągiewkami przez ulice, słyszeć się dawały między ludem psyki i świsły, co spowodowało straż porządku publicznego do przytrzymania kilku żaków.

Nastała pora, kiedy tu uroczystości krajowe następują jedna po drugiej. W dzień 29 t. m. przypada wielka uroczystość czeska; jest to rocznica przybycia praojca narodu, Czecha na górę Rżyp, wedle tradycyjnej wiary. Według podania czeskiego, bracia Czech i Lech, z których tamten starszy, wyprawił się z drużynami z ziemi Białych Chrobotów, późniejszych Małopolan, każdy w inną stronę, ów na zachód, dając początek narodowi czeskiemu w kraju dawnych Bojów i Markomanów, ten zaś na północ za Wartę. Po wielu latach, Czech na wyprawie w północne od Czech kraje niespodzianie zejść się miał z młodszym bratem Lechem a powitali się serdecznie i odtąd żyć mieli ze sobą w bratnich stosunkach. Góra Rżyp, ząd się rozrodzić miał naród czeski z białochrobotkiej drużyny czechowej leży naprost 5 mil na północ Pragi a 2 mile od lewego brzegu Łaby. Rocznicej pamiątkową na Rżypie obchodzić co rok postanowiono w ostatnią niedzielę majową. Komitet zacnie zbiera składki na wystawienie okazałego pomnika, któryby jak Czesi mówią, „z wierchołka Rżypu w szerokie głosił krajny, że Opatrzność boska praoojca Czechów przywiodła w te błogosławione włości, przekazując im je na wieczne na wieczne siedliska.“

Czterdziestu dziewięciu posłów czeskich na Sejmie krajowym, podało do laski marszałkowskiej protest przeciw wyborom do Rady Państwa, dokonany na Sejmie praskim dnia 12go maja r. b.

W dniu 18 t. m. Sejm przyjął projekt wydziału krajowego (sejmowego), aby od przyszłego roku szkolnego, opłata szkolna w praskim zakładzie politechnicznym, z dotychczasowych 17 złr. 75 kr. waluty rakuskiej, podwyższoną była na 50 zł. w r.; pod słusznymi wszakże warunkami uczniowie mogą być uwalniani od tej opłaty.

W dniu 19 przyjęto bez rozpraw wszelkie prepozyycje komisji sejmowej, wybranej w celu powtórnej narady nad zmianami, jakich sobie rząd życzył w osnowie prawa, wypracowanego w zeszluszczonym zaslądaniu sejmowym, o czeskim banku hipotecznym. Bank ów tedy już bezwątpienia potwierdzonym zostanie najwyższą sankcją monarszą. Następnie radzono o tych gościach i drogach, które nie są eraryalne, to jest

przez skarb utrzymywane. Rzeczą ta zajmowała Sejm jeszcze przez następujące dwa posiedzenia.

Dnia 22 t. m. odbywało się walne zgromadzenie towarzystwa Muzeum Czeskiego; obecnych było więcej niż 50 członków. Prezydent, hr. Clam-Martinić, zagał zebranie w języku czeskim a potem niemieckim, wyrażając, że zeszyły rok był dla Muzeum bardzo pomyślnym a przyszość mu obiecuje jeszcze świetniejszy rozwój. Według wniosku p. Szarego, ma się stawić osobny dom na Muzeum Czeskie, z funduszów krajowych. Biblioteka muzealna wzbogaconą została nabytkiem wielu znakomitych zbiorów, a na pierwszym miejscu należy wymienić zbiór ważny po s. p. Szafarzyku. Zbiór rycin doszedł już do liczby 100,000. Pyszne dzieło w 4 poszytach foliowych „Bibliorum codex Sinaiticus“, darowane na rozkaz Cesarza Rosyjskiego Aleksandra II; atlas etnograficzny i wyznań religijnych „Zachodniej Rosyi“ darował p. Rajewski z Wiednia; etnograficzne obrazowe dzieło „Albiony w Polsce“ darował p. Jan Matejko z Krakowa. Do ważniejszych nowych nabytków należą jeszcze: wielka mapa Chin, wspaniałe wydanie Biblii Kralickiej z XVI, (tak cenionej u Czechów, jak Radziwiłowska u Polaków), Kancyonał z XVI stł. w rękopiśmie, polityczno-historyczne dzieła z lat 1618 do 1622 i przeszło 70,000 rycin, które legował J. U. Dr. Józef Koch-Kańka. Wszystkich ksiąg razem przybyło 300 centnarów. Zbiór minerałów pomnożył się zabytkami z Anglii, a piękny egzemplarz ptaka „Synhaptus paradoxus“ ozdobił zbiory zoologiczne.

Matyca Czeska miała z końcem r. 1863 majątku 83,629 zł. w. r. Majątek muzealny wynosił z końcem roku zesłego 43,851 zł. w. r.

Profesor Wocel czytał rozprawę „O sztuce czeskiej“, a profesor Korzystka „O znaczeniu zbadania Czech pod względem nauk przyrodzonych“.

Profesor Suchecki ogłosił i rozpoczął tm. nadzwyczajne wykłady na uniwersytecie dla Polaków: „O poprawności języka polskiego, ze stanowiska umiejętności historyczno-porównawczej“, dwie godziny co tydzień. W przyszłym liście skreślę wam treść tych ważnych prelekcji naukowych, które profesor w lekkim wykładzie improwizuje, by zająć słuchaczy różnego wieku, ukształcenia i usposobienia.

Ostatni numer tutejszego humorystycznego czasopisma zapełnia pierwsze dwie stronnice wyrokami sądowymi w językach niemieckim i czeskim. Na końcu zamieszcza dziennik tem własny swój wyrok śmierci, gdyż sąd krajowy praski w sprawach karnych orzekł, że zawieszenie trzechmiesięczne na które skazane zostało czasopismo Humorystyckie listy rozciąga się także na trzy czasopisma Blesk, Bicz i Rolniczy, gdyż te trzy dzienniki są następstwami i spadkobiercami Humorystyckich listów, jak to się okazuje z ilustracji, z artykułów, z formy, z wielki ści, z druku, z papieru, z wydawnictwa, jako też z tożsamości wydawcy i nakładczy tych czasopismów. W skutek tego wyroku p. F. R. Villimek, który najdalej 2 czerwca rozpocząć ma odsiedzenie swęj kary więzienia, czule żegna czytelników.

## NIEMCY.

Frankfurt n. M., 3 czerwca. Do Post Ztg. telegrafują z Londynu, że na wczorajszym posiedzeniu konferencji, reprezentanci Danii odrzucili wniosek o przedłużeniu zawieszenia broni, ale że wskutek nalegań mocarstw neutralnych obiecali do poniedziałku postarać się o przymiłyne w tej mierze instrukcje. Austria i Prusy nie brały udziału w tej dyskusji.

## FRANCYA.

\* Paryż, 1 czerwca. Wedle listów z Kopenhagi, wzburzenie umysłów duńskich rośnie, a mieszkańcy Jutlandyi bezustannie nadsyłają do stolicy adresy, prosząc o dalsze prowadzenie wojny. Opinia publiczna w samej stolicy także przemawia za wojną, zwłaszcza od czasu jak rozpowszechniła się wiadomość o wymaganiach niemieckich. Jeżeli do 12 czerwca nie ustanowi konferencya punktów przedugodnych pokoju między Danią a Niemcami, być może iż Duńczycy rozpoczną na nowo blokadę portów pruskich i holzackich i skorzystają z pory letniej pomyślniej dla wojny morskiej na Bałtyku. Niektórzy twierdzą wprawdzie, że Dania nie zdolną jest do dalszego oporu, że wyspy Alsen i Fionia przy jakimkolwiek usiłowaniu sprzymierzonych nie długo by w posiadaniu Duńczyków pozostać mogły, że rząd duński czeka tylko, aż z prawdziwym stanem rzeczy zapozna się ludność, by zgodzić się na jakie takie warunki pokoju. Prasa duńska, z wyjątkiem Flyvepost, jest wszelako za energicznym oporem, wskazując, że gotujące się powikłania na wschodzie wywołają wybuch ogólnej wojny w Europie, w której Dania znajdzie sprzymierzeńców.

Ze Sztokholmu donoszą, że 28 maja król Karól XV. miał wyjechać do Norwegii. Towarzyszyć mu będzie w podróży baron Palmestjerna, sekretarz generalny w ministerstwie spraw zagranicznych. Zwyczaj szwedzki przepisuje, aby w razie chwilowego nawet wydalenia się króla z stolicy urządzono rejencyą; zdaje się, że tą razą hr. Manderstroem stanąłby na jej czele.

Podczas gdy król szwedzki proponował podobno nadaremnie w celu ułatwienia i przygotowania unii skandynawskiej, aby dynastia Bernadottich z domem glücksburskim w częste wchodziła związki małżeńskie, królewska rodzina duńska starała się o doprowadzenie do skutku małżeństwa księżniczki Dagmar z cesarzewiczem następcą tronu moskiewskim. Jak się zdaje dom rosyjski nie ma zamiaru kocarzyć się na nowo z już skuzynowanym szczepem glücksburskim, którego ścigają wszelakiego rodzaju nieszczęścia. Być więc może, iż księżniczka duńska poślubi jednego z książąt angielskich.

Równocześnie z przyjazdem do Paryża p. Forth-Rouen, ministra francuskiego w Dreźnie, ukazał się w Opinione nationale artykuł p. Bonneau, nadzwyczajnie przychylny dla Saksonii. Twierdzą, że podróż p. Forth-Rouen stoi w związku z bieżącą polityką.

Nadzieje Niemców, ostatniemi czasy mocno ożywione zwichnęły się nieco, ponieważ zdaje się, że Francya proponuje



Gdyby owe rozmaite środki istotnie odpowiadały robocie obietnicom, nie podlega wątpliwości, że choroby byłyby całkiem ustąpiły, i że następnie najmniej potrzebnym przedmiotem byłby lekarz promowany, podczas kiedy przeciwnie liczba obu się raczej zwiększyła. Rzecz łatwa zacytować krótkim przeglądem dziejowym legiony lekarstw ogólnych, które zaledwie powstawszy, mniemaniami skutkami swymi poruszyły głowy i sarkawki ludzkie, a po krótkim pochodzie triumfalnym skonały u stóp swych najbardziej tryumfujących obrońców, aby, jeżeli być może, po dziesiątkach lat ze zmienionym tytułem, inaczey wyposażoną butelką i większymi jeszcze opatrzone pochwałami, po raz drugi choćby tylko próbować szczęścia swego.

Przyczyny tak szybkiego zapomnienia choćby najbardziej polecanych i czasu swego powszechnie uwielbianych przedmiotów nie należy bynajmniej szukać w mniemanej okoliczności, choćby same w sobie bez wszelkiej były wartości i całkiem nieuleczalne, ale raczej w tem, że ich wynalazcy częścią może

z samolubstwa, częścią skutkiem przypadkowych zdarzeń iluzjom się oddając, preparatom swym przypisywali siłę, której nie miały i w porządku rzeczy mieć nie mogły. Chcąc utrzymać zdrowie, mamy jeden tylko i bardzo tani środek: jest nim pojedynczy, porządny i rozumny sposób życia, który także każdy wykształcony lekarz stósownie do rozmaitych konstytucji zdrowia zaleca.

Wprowadzając mimo to w użycie nowy napój wynaleziony przez panów Kirchner i Mengo w Arolsen, nazwany **kroplami Andi** nie przypisujemy mu bynajmniej owej siły leczenia niebezpiecznych akutychnych chorób, ale zalecamy go tylko przeciwko niektórym chorobom, które lubo nie zagrażają życiu, mimo to mogą przyjemności jego umalić.

Do rzędu owych stanów zdrowia liczymy przedewszystkiem ową **ociężałość, zwątlenie i zamulenie narzędzi trawienia**, które chodząc w parze z uczu-

ciem **otyłości, ociężałości głowy, ogólnem rozstrojeniem nerwowem i brakiem apetytu**, tak na fizyczne jak i umysłowe czynności skutkiem połączonej z niemi ociężałości umysłowej szkodliwie wpływają, następnie zbiór owych chorobliwych objawów, znanych przez lekarzy pod nazwą zbiorową **hypocondryi**, a nadto wiele przypadków **uderzenia krwi do głowy**, szczególnie, jeżeli się łączy z dolegliwościami hemoroidalnemi.

Przy **indigestyach i przepelnieniu żołądka** oddali ilość większą rzeczonych kropli bez bólu i sposobem nieszkodliwym nagromadzone soki. Nadto jest skład napoju rzeczony w ten sposób dobrany, że unikając wszelkich gwałtownie skutkujących części, szkodliwy wpływ uboczny i wtenczas nie nastąpi, gdyby go przypadkowo w nieswojem miejscu zażyto. Tylko choroby zapalne narzędzi trawienia połączone z febrą, pragnieniem i wielką drażliwością niepozwalają użycia **kropli Andi**, jak również żadnych napojów z częściami wina.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Narodowej W. K. Poznańskiego imienia Karola Marcinkowskiego, powiatu Bydgoskiego, odbędzie się dnia 16 czerwca w Koronowie o godz. 2 po południu w lokalu p. Piotrowskiego, które wszystkich szanownych członków uprzejmie zaprasza

**Komitet.** [1925]

**Obwieszczenie.**

W dniu 21 czerwca r. b. na probostwie w Dalewie sprzedawac będą drogą licytacji najwięcej dającym inwentarz mój własny, tak żywy jako i martwy, a mianowicie; owce, różnego gatunku, krowy, świnię, sprzęty gospodarskie, wozy, brzozi z pienkami korytami itd., tudzież domowesprzęty, meble i kuchenne rzeczy i t. d.

Dalewo, dnia 3 czerwca 1864.  
**X. Zieliński.** [1945]

Położone w odległości 1 mili od Poznania dobra rycerskie, stanowiące jedno folium hipoteczne:

a) Strzeszyno z arealem 1852 mórg, b) Strzeszyno z arealem 1967 mórg, będą w **dnium 13 czerwca rb.** przez królewski sąd powiatowy drogą subhastacyi sprzedane.

Na wniosek wierzycieli **będą rzedzone dobra pojedynczo sprzedane.** (1956)

**Dr. Loewenstein,**

lekarz homeopatyczny w Świeciu, udziela chorým w każdą niedzielę, poniedziałek i wtorek rady lekarskiej. Zamiejscowym histownie. (1573)

Księgarnia i antykarnia **J. Lissnera** w Poznaniu sprzedaje poniżej wymienione dobre dzieła po zniżonych, bardzo niskich cenach.

**Krański, Zygm.,** Poezye. 3 tomy. Kompletne wydanie za 2 tal. 20 sgr.

**Czaykowski, Stefan** Czarniecki. 25 sgr. Hetman Ukrainy. 25 sgr.

**Kołataj,** Korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim. 4 tomy. Zam. 5 tal. za 2 tal. 20 sgr.

„ Badania historyczne. 3 tomy. Zam. 5 tal. za 2 tal. 15 sgr.

**Szyller,** Dzieła dramatyczne. 4 tomy. Zam. 6 tal. za 2 tal.

**Woronicz,** Dzieła poetyczne. 3 tomy. 2 tal.

**Skarga, P.,** Kazania. 6 tomów za 4 tal.

**Słowacki, J.,** Pisma. Najnowsze kompletne wydanie. 4 tomy, 3 tal. 10 sgr.

**Garczyński St.,** Poezye, za 25 sgr.

**C. Norwida,** Poezye, za 25 sgr.

**L. Siemskiego,** Poezye, za 25 sgr.

**Pol. Poezye.** 4 tom. 5 tal.

**Pol. Pieśni Janusza.** 3 tomy. 3 tal. 10 sgr.

**Minasowicz, Twory.** 4 tom. zam. 8 tal. za 2 tal. 20 sgr.

**Paprocki.** Herby rycerstwa Polskiego. 6 tal. 15 sgr.

**Jocher.** Obraz bibliograficzno-historyczny literatury polskiej. 3 tomy (komplet) Zam. 10 tal. za 5 tal.

**Narbutt.** Pomniki do dziejów litewskich. Zam. 1 tal. 20 sgr. za 25 sgr.

**Bandtkie.** Historia drukarni w Królestwie Polskiem i w W. Ks. Litewskiem, 3 tom. Zam. 3 tal. za 1 tal. 20 sgr.

**Antoniewicz K.** Poezye. 1 tal.

**Pol W.** Obrazy z życia i podróży, Zam. 1 tal. za 15 sgr.

**Juszynski.** Dykcyonarz poetów polskich, 2 tom. za 2 tal.

**Kosiński.** Powiastki i opowiadania żołnierskie, 3 tom. Zam. 4 tal. 15 sgr. za 1 tal. 15 sgr.

Z psalmu psalmy. Zam. 15 sgr. za 7 1/2 sgr.

**Siemski.** Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta. 1862. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 1 tal.

**Linde.** Słownik języka Polskiego. 6 tom. za 15 tal.

**Mickiewicz Ad.** Pisma. 5 tom. Najnowsze kompletne wydanie. 5 tal.

Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci, z drzeworyt. 5 tom. Zam. 5 tal. za 2 tal.

**Budzyński.** Lechia w IX wieku. 2 tom. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.

**Biała kniehinia.** 2 tom. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.

**Maksymilian arcyksiążę austriacki,** obrany król Polski. 3 tom. Zam. 2 tal. za 25 sgr.

**Kraszewski.** Maleparta. Powieść historyczna 4 tom. Zam. 4 tal. za 1 tal. 20 sgr.

— O Algieryi. 2 tom. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 25 sgr.

**Choloniowski.** Pisma pośmiertne. 2 tom. Zam. 3 tal. za 1 tal.

**Hoffmanowa z Tańskich.** Święte niewiasty. 2 tomy zam. 3 tal. za 1 tal.

— Wspomnienia z podróży w obce kraje. Z drzeworyt. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 20 sgr.

**Plater.** Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego. Zam. 3 tal. za 1 tal. 15 sgr.

**Potocki.** Rękopis znaleziony w Saragocie. Romans. 6 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal.

**Mochacki.** Powstanie narodu Polskiego. 4 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal. 20 sgr.

**Albertrandy.** Panowanie Henryka Walezy-

usza i Stefana Batorego. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 1 tal. 5 sgr.

**Ołwinowski.** Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. Zam. 2 tal. za 1 tal. 5 sgr.

**Kochowski.** Dzieje Polski pod panowaniem króla Michała. Z portr. Zam. 3 tal. za 1 tal.

**Grabowski.** Skarbniczka naszej archeologii, zam. 4 1/2 tal. za 1 tal. 15 sgr.

**Jaraczewska.** Powieści narodowe. 4 tom. Zam. 5 tal. za 1 tal. 20 sgr.

**Kozłowski.** Amalia. 2 tom. Zam. 2 tal 15 sgr. za 20 sgr.

**Wierzbowski.** Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszytych od r. 1634-1689. Zam. 1 1/2 tal. za 17 1/2 sgr.

**Kraszewski.** System Trentowskiego. Zam. 1 1/2 tal. za 15 sgr.

**Dycalp.** Doktor Panteusz w przemianach. Zam. 1 tal. za 10 sgr.

Do Matek Polskich słów kilka, przez autorkę Pierścionki Babuni. Zam. 1 1/2 tal. za 15 sgr.

**Wiłwicki.** Listy z zagranicy. Zam. 24 sgr. za 10 sgr.

**Pamiętnik oryginała** p. Narc. Olizara. 2 tom. Zam. 3 tal. za 25 sgr.

**Halm.** Sermierz z Rawenny. Zam. 1 tal. za 10 sgr.

**Czaykowski.** Z Ukrainy list. Zam. 15 sgr. za 7 1/2 sgr.

**Bluszcze.** Poezye p. młodą Polkę Zam. 1 tal. za 10 sgr.

**Hoffmanowa.** Jan Kochanowski w Czarnolesie. 2 tomy. Zam. 3 tal. za 1 tal. 10 sgr.

Podajemy niniejszém do publicznej wiadomości, że dyrekcyja zakładu ubezpieczeń od **gradu i ognia** pod nazwą

**Magdeburgskie Towarzystwo**

również i dyrekcyja **Towarzystwa berlińskiego zabezp. życia,** zamianowały głównym ajentem przy tutejszej reprezentacyi swojej

pana **Wiktora Logę,**

który w tym charakterze rozpoczął urzędowanie.

**Generalna agentura**

Towarzystwa magdeburgskiego ubezpieczenia od gradobicia i ognia i Towarzystwa berlińskiego od zabezpieczenia życia.

**Anness i Stephan.**

Odnosnie do poprzedniego anonsu poleca się szanownej publiczności i udziela jak najchętniej objaśnienia, pośrednicząc przy zabezpieczeniu (1862)

**Wiktor Loga,**

firma **Loga i Bieliński.**



Trzy złote medale z wystawy narodowej z r. 1839, 1844 i 1849. Wielki medal honorowy z wystawy świata.

**Złotnictwo Christoffle.**

Dwa medale z wystawy londyńskiej z r. 1862.



Rękodzielniotwo: w Paryżu, Rue de Bondy 56. - Nowy album taryfowy.

i w Karlsruhe, w Wielkiem Księstwie Badeńskiem.

Stempel białego kruszcza zwanego Alfenidem.

Rzecz trudna dla naszych reprezentantów, aby w swych składach posiadali modele wszystkich tych przedmiotów, które posiadamy, to zaś, co mieć powinni i mają, jest zbiorem mogącym o wszystkich gatunkach wyrobów naszych dać wyobrażenie. Aby im i wszystkim osobom chcącym wyrobi naszej fabryki sprzedawać, rzecz ułatwić, a nadto, aby odbiorcom dać pewne poręczenie, wydaliśmy **album taryfowy**, obejmujący rysunek i cenę wraz z wagą czystego srebra każdego pojedynczego przedmiotu, którego to albumu kupujący każdego czasu zażądać może. Nie mamy bynajmniej powodów żalenia się na przychylność, z jaką kupcy wszystkich krajów wyroby nasze przyjmują; mimo to zdarzają się obok ścisłej rzetelności kupieckiej, niestety zawsze jeszcze wyjątki. I tak zdarza się widzieć oznajmienia pewnych kupców ułożone w ten sposób, iżby wierzyć można, że u nich tylko są nasze wyroby złotnicze do nabycia, a kupujący czy wyszy do nich, widzi polecany sobie zupełnie inny wyrób, podczas kiedy go od zakupienia wyrobu naszego odwieść usiłują. Jest to manewr, które z obowiązku do publicznej podajemy wiadomości, aby osoba kupująca strzegła się omylenia, której ofiarą niestety dość często jeszcze bywz. Najlepszym poręczeniem dla tych, którzy dotąd jeszcze nie mają związków z dostawcami, posiadającymi zupełne ich zaufanie, jest to, aby się udawali do naszych reprezentantów, których adresy w pismach publicznych są podane.

- Reprezentanci nasi na W. Ks. Poznańskie i obwód Rzeszy Niemieckiej są:
- Poznań:** Wilh. Kronthal.
  - Augsburg:** J. M. Beeri.
  - Akwizgran:** F. H. Gerdes-Neuber.
  - Bonn:** D. Delimon.
  - Darmstadt:** G. Ph. Köhler.
  - Frankfurt:** Th. Sackreuter.
  - Hamburg:** J. F. Holzmann i Sp.
  - Hanower:** Karol Filip Vogelsang.
  - Heidelberg:** J. A. Ernst.
  - Karlsruhe:** Ch. Christoffle i Sp.
  - Karlsruhe:** A. Winter i Syn.
  - „** F. Mayer i Sp.
  - Kamienica:** Bracia Sala.
  - Koblencya:** Gust. Dorser.
  - Kolonia:** Greven i Fahrbach.
  - Lipsk:** Bracia Sala.
  - Mannheim:** Karol Barth.
  - Stutgard:** J. F. Maerkli.
  - Trewir:** D. Hansen.
  - Tryest:** Teodor Mayer.
  - Wiedeń:** Karol Forst.

Nakładem Emila Thym w Grodzisku wyszło i jest we wszystkich księgarniach do nabycia dzieło, pod tytułem:

Jan Klemens Maria Hoffbauer, wikary generalny zromadzenia Przenajświętszego Zbawiciela,

Ustęp z dziejów kościoła XIX wieku w Warszawie i Wiedniu,

spisał X. A. Prusinowski. 1864. Cena 15 sgr.

Znane zaszczytnie w literaturze narodowej nazwisko autora daje rękojmią, że nowa ta jego na polu religijno-historycznym praca, dozna powszechnego uznania, dla czego dzieło powyższe poleca się jak najsumienniejsz, mianowicie osobom duchownym. [1952]

Drelich na wańtuchy,

Drelich i płótno, w jak najcieńszym gatunku, poleca po jak najtańszych cenach Robert Schmidt, damniej Antoni Schmidt, [1561] Rynek No. 63.

Syrop z soku morskiej sosny,

dra Lagasse z Bordeaux, przygotowany przez pp. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade Nr. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad tranem ryblim.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryskich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu akademii medycznych, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie tranu rybliego dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofule, lymfatyzm, bladeść cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka, jednym słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium lub jodan żelaza, ale nade wszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofalicznych i cierpiących na gruźlę. Słynny doktor Cazenave, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególnie w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącymi jego nazwisko.

Grimault i Sp. w Paryżu. Dostać można w Poznaniu w aptece pana Elsnera, ulica Wrocławska 31. [1118]

W salonie kasynowym hotelu Sterna.

w piątek, 10 i w sobotę, 11 czerwca 1864 przedstawienie z dziedziny nowszej magiki dane przez Bellachiniego, król. pr. sztukmistrza nadw. Biletów na miejsca numerowane po 15 sgr., nienumerowane po 10 sgr. nabyć można w cukierni p. Beelego, tudzież w hotelu Sterna u oddzielnego. Cena kasowa za miejsca numerowane po 20 sgr. Początek o godzinie 1/2 8ej. [1951]

20 tal. nagrody. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia zniszczono w sposób złośliwy w ogrodzie Kobyl-polskim przez urznięcie koron 12 drzew myrtowych. Kto sprawcę tak wykryje, iżby do odpowiedzialności mógł być pociągnięty, otrzyma gowyzszą nagrodę. [1902]

Młody kucharz, mówiący także po niemiecku i obeznany dokładnie z chodowaniem warzywa i drzew owocowych, polecony jak najlepiej od swych chlebobawców, u których siedem lat był w obowiązkach, poszukuje z dniem 1 lipca r. b. umieszczenia. O oferty uprasza się pod lit. A. Z. franko poste restante Pleszew. [1898]

Dwanaście kart wizytowych z portretami za 2 tal. w zakładzie fotograficznym Oswalda Löwenthal, ul. Wilhelmska 22. (1954)

Nagrobek krzyże, kraty, figury itd.

Kraty nagrobkowe, których próby mam w składzie, sprzedają po 18 sgr. stopę długości. Krzyże nagrobkowe, wygotowane według fortecznych przepisów rajonowych, mam zawsze na składzie; mają one pierwszeństwo przed tego rodzaju przedmiotami leżącymi. [1958]

Handel towarów modnych Adolfa Sachs w Wrocławiu, ulica Olawska No. 5 i 6 „pod Nadzieją.“ Mimo częstych zawiadawień zdarzają się jednak czasem pomyłki co do firmy mojej i innych tutejszych, podobnych do mojej. Upraszam więc, aby łaskawą uwagę zwrócono na to, że magazyn mój znajduje się jedynie tylko przy ul. Olawskiej No. 5 i 6 „pod Nadzieją.“ Przy tej sposobności polecam się łaskawym względem szanownych moich odbiorców. Wroclaw, w maju 1864. Adolf Sachs, dostawiacz nadworny. [1849]

F. HALLER, ulica Berlińska No. 13, poleca bogaty swój skład berlińskich mebli, luster i przedmiotów wyścielanych po znanych umiarkowanych cenach i za poręczeniem. [1944] 13 ulica Berlińska 13.

Krople Andi wynalezione i robione przez Kirchnera i Menge w Arolsen. Następujące pismo oddajemy niniejszemu ku powszechnej uwadze: Szanowny Panie! Pańskie krople Andi pokazały się przeciwko moim uporczywym cierpieniom hemoroidalnym połączonym z znacznym zamuleniem, bardzo skutecznymi, tak, że się obecnie po spotrzebowaniu trzech tylko butelek znacznie czuję zdrowszym. Z tego to powodu chcę i nadal używać tak wyborowego lekarstwa i upraszam o łaskawą nową przesyłkę za dołączone tu trzy talary. Volkhardinghausen, 6 stycznia 1864. L. Kruhoffer, leśniczy rewiry. Upoważniony skład u W. F. Meyera w Poznaniu, A. Kunkla jun. i Izydora Buscha [1941]

Lody, napój majowy, limonadę gazcuse, wodę selterską, oraz wszelkie chłodniki poleca cukiernia Antoniego Pfitznera, [1957] przy Starym Rynku.

Hotel pod czarnym orłem w Warmbrunn w Szląsku położony, na własność nabyłem nowo i dogodnie takowy urządziłem i od 1go czerwca otworzyłem. Szanownej publiczności polecam takowy łaskawym względem. [1897] L. Bratfisch.

Od św. Michała r. b. jest w Nakle, w Rynku pod No. 366 położony „Hotel Bawarski“ na 3 lub 6 lat pod korzystnymi warunkami do wdzierżawienia; bliższych szczegółów udzieli osobiście lub na fr. listy obywatel p. Ignacy Langiewicz w Nakle. [1855]

H. KLUGA, Poznań, ul. Fryderykowska 33.

skład ubiorów męskich A. Cohna, Rynek, Nr. 64. [1953]

Handel towarów modnych Adolfa Sachs w Wrocławiu, ulica Olawska No. 5 i 6 „pod Nadzieją.“ Mimo częstych zawiadawień zdarzają się jednak czasem pomyłki co do firmy mojej i innych tutejszych, podobnych do mojej. Upraszam więc, aby łaskawą uwagę zwrócono na to, że magazyn mój znajduje się jedynie tylko przy ul. Olawskiej No. 5 i 6 „pod Nadzieją.“ Przy tej sposobności polecam się łaskawym względem szanownych moich odbiorców. Wroclaw, w maju 1864. Adolf Sachs, dostawiacz nadworny. [1849]

F. HALLER, ulica Berlińska No. 13, poleca bogaty swój skład berlińskich mebli, luster i przedmiotów wyścielanych po znanych umiarkowanych cenach i za poręczeniem. [1944] 13 ulica Berlińska 13.

Krople Andi wynalezione i robione przez Kirchnera i Menge w Arolsen. Następujące pismo oddajemy niniejszemu ku powszechnej uwadze: Szanowny Panie! Pańskie krople Andi pokazały się przeciwko moim uporczywym cierpieniom hemoroidalnym połączonym z znacznym zamuleniem, bardzo skutecznymi, tak, że się obecnie po spotrzebowaniu trzech tylko butelek znacznie czuję zdrowszym. Z tego to powodu chcę i nadal używać tak wyborowego lekarstwa i upraszam o łaskawą nową przesyłkę za dołączone tu trzy talary. Volkhardinghausen, 6 stycznia 1864. L. Kruhoffer, leśniczy rewiry. Upoważniony skład u W. F. Meyera w Poznaniu, A. Kunkla jun. i Izydora Buscha [1941]

Dom. Ruszkow pod Skokami potrzebny 1 lipca rb. zdatnego owczarza. Zgłoszenia można osobiście do zarządu gospodarstwa [1952]

Niniejszemu mam zaszczyt donieść, iż z dniesiejszym otworzyłem w domu przy ulicy Fryderykowskiej No. 32: Handel delikatesów, towarów kolonialnych i win. [1952]

Polecając tenże handel jak najuprzejmie upraszam o udzielenie mi łaskawie na tego zaufania, jakiego używałem już wprzódy od lat 8; zaś usiłowaniami moimi będzie udzielać wszelkich towarów w jak najlepszym punktu po właściwych cenach, przy skorzej dze. Z wysokim szacunkiem Juliusz Staberow Bydgoszcz, w maju 1864. [1870]

Najlepsze smarowidło wozowe u Juliusza Scheduling, Chwaliszewo. (1948)

Korzystne dla każdego Wielki dobór gotowych czamarek salomonowych i latowych wygotowanych według nowego i praktycznie, tudzież garnitury (brzoego, tka, spodnie i kamizelka) po cenach najniższych poczynawszy od 1/2 6 do 2 tal., surduły damskie mowe, zwierzchnie, paletoty i płaszcze podługne, wszystko według kroju najnowszego i cenach najniższych, poleca

skład ubiorów męskich A. Cohna, Rynek, Nr. 64. [1953] Piękne szory powozowe z kręcącymi rzemienia, mocne półszorki fornalskie, piękniejsze i poślednie półszorki poprzemysłowe i krakowskie poleca w wielkim wyborze rymarnia, fabryka wozów i powozów Juliusza Scheduling, Poznań, na Chwaliszewie [1949]

Maszynki do zwijania papierosów po półtora zł. ozdobnie w skórę oprawne po dwa zł. stosowane do nich papierki w książeczki chowane są w grupach. [1892] J. N. Leitgeber. Kupującym ryczałtowo odpowiednio taniej Swięży cement jak najtaniej Juliusza Scheduling, Chwaliszewo. [1947]

W wtorek, dnia 28 czerwca r. b. o godzinie 9 rano, w skutek oddania dzierżawy, sprzedawać się będzie więcej dojeżdżu drogą licytacyjną: 554 sztuk macior, 454 „ skopów, 200 „ jagniąt, 9 baranów (Negretti), 16 wołów pociągowych, 13 koni, 10 krów, 10 żrebaków, 28 sztuk młodego bydła, w Pakawie pół mili odległej od stacyi kolei żelaznej Wronki. [1865]

Table with multiple columns: KURS GIELDY W BERLINIE, KURS GIELDY W WROCZAWIU, and various market data including exchange rates and prices for different goods and currencies.